

Poznań

21 kwietnia
1947

poniedziałek



NOWINY Sportowe

Tygodniowy dodatek

GZOSU

WIELKOPOLSKIEGO

Rok I

Nr 4

Dwucyfrowy wynik w rozgrywkach o wejście do ligi RKS Szombierki, AKS Chorzów i Warta na czele swych grup ŁKS i MKS w finale bokserskich mistrzostw Polski Otwarcie sezonu kolarskiego w Poznaniu

Nie pomogło Warcie zwycięstwo

„Zieloni” wyeliminowani z walk o bokserskie drużynowe
mistrzostwo Polski

Warta — Grochów 10:6

W niedzielę wieczorem odbyło się w Poznaniu ostatnie spotkanie z cyklu drużynowych bokserskich mistrzostw Polski, pomiędzy „ósemką” warszawskiego „Grochowa” a miejscową „Wartą”. Mecz wywołał zrozumiałe zainteresowanie, toteż hala montażowa Poczty Urzędu Przewozowego była zapelniona po brzegi, dla licznej zaś publiczności, która nie mogła już dostać się do hali urządził organizatorzy „transmisję”, podając przebieg walk przez megafon zainstalowany na ulicy.

Mecz miał dla obu drużyn duże znaczenie, co do zajęcia miejsc w tabeli, jednak decydująca rozgrywka o pierwszeństwo w grupie, odbywała się na wybrzeżu polskim, gdzie Międzyzdroje KS walczył z Bydgoskim „Zjednoczeniem”.

Aczkolwiek „Warta” odniosła zwycięstwo nad bokserami „Grochowa”, to jednak wysoka wygrana bokserów miłczyńskich z „ósemką” bydgoszczan, odebrała jej palmę pierwszeństwa w grupie. Czternastokrotny drużynowy mistrz Polski „Warta” została wyeliminowana z rozgrywek finałowej.

Do niedzielnych zawodów „Warta” wystąpiła bez kontuzjowanych Szymańskiego i Sobczaka. Pierwszego zastąpił w wadze koguciej Sęk II, w wadze średniej gospodarze oddali punkty bez walki: Grochów też nie wystawił jednego zawodnika, oddając walkower w wadze półciężkiej. Stan meczu jeszcze przed rozpoczęciem walk brzmiał 2:2.

Zwycięstwo Warty było w pełni zasłużone a ogłoszone wyniki sprawiedliwe.

W walkach wstępnych Liedke (W) pokonał w wadze papierowej Walczaka (Sremski Kl. Sport.), a w wadze piórkowej Ratajczak Jerzy (W) zwyciężył Paulę (Sremski KS).

Po powitaniu gości warszawskich przez wiceprezesa Warty p. nacz. Osieńskiego, wręczono Wojnowskiemu za 50-tą walkę w barwach „zielonych” pamiątkowe upominki od kierownictwa „Warty” oraz firmy w której Wojnowski jest zatrudniony.

Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki: W wadze muszej

Malak (W) pokonał Patore (Gr)

Malak rozwiązał walkę doskonale taktycznie, wykorzystując przytomnie wszystkie błędy przeciwnika. Patore polował na cios, zaniedbując krycie. Warciarz trafia dobrze i szybko na korpus i momentalnie ripostuje proste warszawianina. Patore inkasuje dużo celných uderzeń i przegrywa wysoko pierwsze starcie.

W 2 st. Patore lepiej się kryje i forsuje walkę na dystans. Malak dobrze skracając dystans operując ciosami na korpus. Warszawiianin trafia cennie z dystansu i nieznacznie wygrywa starcie.

W 3 st. Malak trafia czysto prawą, Patore kontruje słabo i chwilami walczy nieczysto (bije otwartą rękawicą). Poznańczyk stale atakuje i bije z obu rąk, Patore dopiero pod koniec walki dobrze przechodzi lewymi i kontrami, jednak przegrywa nieznacznie starcie.

Malak zbiera zasłużone oklaski widzów za piękną walkę i pewne zwycięstwo.

W wadze koguciej

Sęk II (W) przegrał z Szatkowskim (Gr)

W 1 starciu walka mało ciekawa, obaj czekają na kontrę. Pod koniec starcia obaj cennie trafiają — starcie remisowe.

W 2 st. Szatkowski dobrze operuje lewymi prostymi. Sęk poluje na kontrę ale ruchliwszy warszawianin rzadko mu daje okazję do tego zbijając ciosy. Starcie wygrywa Szatkowski.

W 3 st. poznańczyk walczy bez wyrazu i nie wykorzystuje wiele okazji. Wszechstronniejszy i stale atakujący warszawianin bije często z obu rąk, ale ciosy jego nie mają skuteczności. Wy-

grywa starcie i walkę której poziom nie mógł zachwycić widzów.

W wadze piórkowej

Wojnowski (W) zremisował z Sobkowiakiem (Gr)

Walka ta była ciekawa i stała na dobrym poziomie. Rutynowany Sobkowiak odbiera zaraz po gongu kilka celných lewych, lecz wygrywa pierwszą wymianę ciosów. Warciarz, wspaniale łapie przeciwnika kontrami nie dopuszczając go do walki na półdystans i wygrywa starcie.

W 2 st. Sobkowiak atakuje z doskoków i bije krótkimi sierpami, które mimo uników i kontr dochodzą warciarza. Warszawiianin prowokuje Wojnowskiego do ataku. Pod koniec starcia Sobkowiak zapędza warciarza do rogu i lokuje dwa cenne sierpowe na jego szczękę i nieznacznie wygrywa starcie.

W 3 st. początkowo lepiej wychodzi zawodnik Grochowa, trafiając cennie z półdystansu. Kontry warciarza i lewe proste też dochodzą do celu, a pod koniec walki Wojnowski zadaje silny cios, który wstrząsa Sobkowiakiem. Starcie remisowe. Wynik walki sprawiedliwy.

W wadze lekkiej

Polus (W) nie rozstrzygnął walki z Komudą (Gr)

Walka ta była brzydka i chaotyczna i stała na bardzo słabym poziomie. Obaj zawodnicy dosłownie nic nie pokazali. Więcej było „clinchów”, trzymania i pchania niż boks. Polus atakował chaotycznie i pchał, za co otrzymał w 2 st. napomnienie. Komuda był beznadziejnie nie potrafił utrzymać warciarza prostymi i nie wykorzystywał zwarców. Po dwóch starciach remisowych, w trzecim Polus trafiał częściej z półdystansu i wygrał starcie. Ogłoszony wynik remisowy nie krzywdzi partnerów, gdyż nikt nie zasłużył na zwycięstwo.

W wadze półśredniej po żywej i ciekawej walce

Adamski (W) pokonał pewnie Tomczyńskiego (Gr)

Poznańczyk zaskoczył przeciwnika żywiołowością ataku i urozmaiconym repertuarem uderzeń. Warszawiianin walczył odkryty, a przy tym wykazywał nieco zmanierowania. Adamski atakował stale i szedł za ciosem, lokując wiele celných ciosów na korpus i szczękę przeciwnika, nie pozwalając mu wykorzystać dłuższego zasięgu rąk.

W 2 st. Adamski podyktował b. ostre tempo i pędził warszawianina po ringu bijąc seriami z obu rąk; zwłaszcza gdy miał przeciwnika przy linach. Każdą wymianę ciosów wygrał warciarz, rozstrzygając starcie wysoko dla siebie.

W 3 st. Adamski nadal przeważa i trafia dużo

(Dokończenie wewnątrz numeru)

Kluj i Węclewicz wygrywają wyścig na dystansie 40 km

W niedzielę przed południem otworzyli kolarze wielkopolscy swój tegoroczny, bogaty w imprezy sezon sportowy.

Po zbiórze członków zarządu POZ Kol. delegatów klubów oraz zawodników w harcówce HCP przy ul. Świerkowej, udano się do kościoła św. Trójcy w Dębcu, gdzie odprawiona została msza św. na intencję kolarzy. Po powrocie z kościoła kolarze przygotowują się do wyścigów, które odbyły się w trzech kategoriach: dla kolarzy licencjonowanych, dla zawodników posiadających karty wyścigowe oraz dla niestowarzyszonych.

Start do biegów znajdował się przy sosie okrzężnej w Dębcu, meta na sosie prowadzącej z Lubonia (w pobliżu kościoła dębickiego).

Wyścig dla licencjonowanych

Jako pierwsi stają na starcie zawodnicy licencjonowani. Jest ich 13, wśród nich wszyscy czołowi kolarze poznańscy z mistrzem Polski Janem Klujem, Vogtem, Kaczmarkiem, Wydarkiewiczem i Szymańskim na czele. Na znak startera zawodnicy ruszają w trasę, która prowadziła przez Górczyn, Fabianów, Komorniki, Ludwików, Puszczyno-Króle, Puszczyno i Luboń na metę w Dębcu. Dystans biegu wynosił około 36 km.

Zaraz za Poznaniem Szymański (HCP) inicjuje jako pierwszy ucieczkę ale cała grupa kolarzy od razu ją likwiduje. W Komornikach prowadzą czołówkę dwaj kolarze HCP — Szymański i Komorniczak. Tu Kluj wykorzystuje wznieśnięcia szosy, próbuje się oderwać od reszty, ale i ta próba zostaje udaremniiona. Kolarze wpadają na doskonałą autostradę prowadzącą do dawniejszej wili Greisera, jadąc zwartą grupą. Wszyscy zawodnicy chcą wykorzystać doskonałą drogę na ucieczki — ale partnerzy wzajemnie się pilnują i nie się nie udaje. Następnie zawodnicy wjeżdżają na część przełajową wyścigu, wynoszącą 20% ogólnego dystansu. Trasa prowadzi drogami leśnymi. Mimo ciężkiej drogi Kluj dyk-

(Dokończenie wewnątrz numeru)

O wejście do ligi

GRUPA I

KKS (Poznań) — Motor (Białystok) 14:2
Skra (Częstochowa) — Wisła 0:5
Polonia (Bytom) — Polonia (Warszawa) 1:4
Ognisko (Siedlce) — RKS Szombierki 0:2

GRUPA II

ZZK (Łódź) — RKS (Sosnowiec) 0:3
Radomiak — Gedania 1:0
Gracovia — Pomorzanie 6:3
Grochów — AKS (Chorzów) 3:5
Orzeł (Gorlice) — Rymer 1:4

GRUPA III

PKS (Szczecin) — Warta 0:4
Lublinianka — ŁKS 1:3
KKS (Olsztyn) — Garbarnia 1:4
WMKS (Katowice) — Czuwaj (Przemyśl) 3:0

Bokserki wynik piłkarskiego meczu KKS gromi PKS Motor (Białystok) 14:2

Składy drużyn:

PKS Motor: Hryniewicz, Łopacz, Cezak — Szoł, Olejniczak, Kudarczewicz — Rak, Wiśniewski, Ulicki, Choroszuca, Mrowiec. KKS: Toliński, Wojciechowski, Tarka — Słoma, Marciniak, Matuszak — Polka, Aniola, Wiśniewski, Białas, Preja. Sędzia: p. Naworski z Łodzi. Bramki dla KKS-u: Aniola 6, Preja 3, Polka 2, Wiśniewski, Białas i Słoma po 1. Bramki dla PKS Motor: Ulicki i Choroszuca po 1.

Poznań 20. 4. Prawdziwym Eldorado dla bombardierów Kolejowego Klubu Sportowego był ich wczorajszy mecz z reprezentantem Białegostoku w grach o wejście do ligi. 14 bramek w siatce drużyny pretendującej do miejsca w ekstraklasie — to fakt zmuszający do zastanowienia się, czy naprawdę nie byłoby praktyczniej, gdyby sympatyczny zresztą zespół białostocki miał wybierać się w uciążliwą podróż do Poznania — pozostał u siebie w domu, oszczędzając sobie kompromitacji i pieniędzy. Jest bowiem rzeczą wybitnie wątpliwą, czy drużyna grająca na poziomie pogranicza B i C klasy będzie mogła liczyć na jakikolwiek sukces na obcym boisku. Jedenastka gości jest technicznie i taktycznie materiałem zupełnie surowym.

Trudno kogoś wyróżnić w tym zespole, który przez 90% gry nie istniał po prostu na boisku. Gdyby napastnicy KKS-u pozbyli się wczoraj upartej chęci wjeżdżania z piłką do bramki — wynik meczu byłby niewątpliwie jeszcze wyższy.

W kwintecie napadu poznańskiego wybiła się lewa strona Białas, Preja, przy czym ten ostatni był wczoraj lepszy aniżeli na którymkolwiek z meczów zagranych w ubiegłym roku.

Aniola szybki i skuteczny w strzałach do bramki miał w Polce słabszego partnera aniżeli jego kolega na lewej stronie. Najslabszym z piątki okazał się Wiśniewski, który był hamulcem akcji napadu. Brak szybkości w grze tego zawodnika wykluczał możliwość płynnych zagrań w tej linii, która podchodziła pod bramkę głównie dzięki forsowaniu skrzydeł. Wydaje się, że powrót Atlasńskiego na pozycję środkowego napastnika wyjdzie kolejarzom tylko na dobre. Zyczyć jedynie wypada, aby nastąpiło to jak najprędzej.

W pomocy najlepszym był Słoma — najslabszym: Marciniak.

Trio obronne niewiele miało wczoraj zajęcia. Ocena tej linii drużyny opiera się więc na krótkich fragmentach, w czasie których goście dochodzili do akcji ofensywnych. Nie można jednak wydać pochlebnego sądu ani o obrońcach, ani o bramkarzu. Tarkę usprawiedliwia poniekąd kontuzja nogi, natomiast Toliński ma drugą bramkę na sumieniu, podobnie jak obrońcy ponoszą winę za pierwszą, a częściowo również i za drugą bramkę.

Mecz, który toczył się przy przygniatającej przewadze gospodarzy i chwilami robił wrażenie treningu do jednej bramki — prowadził p. Naworski, nie znajdując zresztą powodu do energiczniejszych interwencji.

Z przebiegu gry notujemy:

Zaraz w pierwszych minutach meczu zatrudniony jest dwukrotnie Toliński — ale jak się potem okazało było to jedynie interwencje tego gracza w ciągu 45 minut pierwszej części zawodów.

Tymczasem atak poznański podchodzi pod bramkę gości, podanie Preji przejmują Wiśniewski, przepuszcza piłkę do Anioli, który płaskim strzałem w róg, w 5 minucie uzyskuje

pierwszą bramkę dla KKS-u.

Od tego momentu gospodarze całkowicie opowiadają pole, zagrywając dobrze skrzydłami i szybko zdobywając teren. Niestety skłonności hiperkombinacyjne nie zawsze pozwalają na skuteczne wykorzystanie niezliczonych sytuacji podbramkowych.

W 12 minucie strzał Anioli z centry Preji z trudem broni bramkarz. W 15 minucie długie podanie na skrzydło kończy się dośrodkowaniem Polki i „główną” Anioli, która mija o centymetry obok słupka.

W 16, 17 i 18 minucie kilka „murowanych” okazji zdobycia punktu zaprzepaszcza atak KKS-u pozwalając piłce zbyt długo defilować w poprzek pola bramkowego. Gra toczy się wyłącznie na jednej połowie boiska. W 20 minucie Wiśniewski po solowej akcji zdobywa

drugą bramkę

planowanym strzałem w róg.

W chwili później ten sam gracz strzela efektywnie „głową” z centry Polki, ale bramkarz broni. 22 minuta przynosi 4-ty z kolei róg dla gospodarzy, a zaraz potem 5-ty. Chaos w formacjach obronnych gości rośnie.

W 29 minucie Białas strzela z bliska w róg nieuchronnie

3:0

W 30 minucie Wiśniewski fatalnie pudłuje, nie

(Dokończenie wewnątrz numeru)

Mistrzostwa klasy A POZPN

San — Zjednoczeni 3:2

Ostrowia — Unia 8:1

KKS (Leszno) — Admira 9:1

Luboński KS — Proсна (Kalisz) 3:0

O wejście do ligi piłkarskiej

Warta — PKS (Szczecin) 4:0 (2:0)

Drużyna Poczтового Klubu Sportowego, zro-
 biła miłą niespodziankę swoim zwolennikom.
 Wszyscy bowiem widzowie liczyli się z wysoką
 przegraną gospodarzy, tymczasem mimo przegra-
 nej PKS zaprezentował się na tle Warty wcale
 dobrze. Na wysokości zadania przede wszy-

stkim stanęły linie defensywne, jak i pomoc.
 Atak, który nieźle zagrywał w polu, nie mógł
 się oparać z poznańską obroną. Dalszym trud-
 nym punktem był bramkarz Krystkowiak, który
 kilkakrotnie miał okazję zademonstrowania swej
 klasy. Pierwsza połowa meczu przyniosła prze-

wagę gości, której gracze górowali nad PKS-em
 pod każdym względem. Efektem tego były
 bramki dla gości. Autorem ich był Smółski i
 W tym okresie bramkarz Mołga bronił i szcze-
 śliwie i przytomnie. Po przerwie, gra była wię-
 cej wyrównana. Mimo to padły dwie dalsze
 bramki dla gości. Autorem ich był Smółski i
 Gendera. Mimo wysiłków gospodarzy w ostat-
 nich minutach gry wynik nie uległ już zmianie
 Zawody prowadził p. Hinc z Gdańska. (i)

Grochów — AKS (Chorzów) 3:5 (2:1)

Trzeci z kolei występ drużyny Grochowa o
 wejście do ekstraklasy przyniósł wprawdzie
 boisku zakończył się ponowną porażką drużyny
 stołecznej. Drużyna Grochowa sprawiła i tym
 razem swym zwolennikom przykrą niespodzian-
 kę, tym bardziej, że do przerwy prowadziła w
 stosunku 2:1. Niestety trio obronne gospodarzy
 nie potrafiło skutecznie przeciwstawić się szyb-
 kiemu atakowi Ślązaków. Widać było, już po
 kilku minutach gry, że Ślązacy górują kondy-
 cyjnie i strzelowo nad gospodarzami.
 Pierwsza połowa ma przebieg gry otwartej.

Atak śląski bezskutecznie bawił się hyperkom-
 binacją. Gospodarze natomiast dwukrotnie prze-
 bijają się przez silną obronę gości i dwukrotnie
 ładują piłkę w siatce Ślązaków, gdy tymczasem
 liczne ataki śląskie przynoszą jedynie jedną
 bramkę. Po zmianie stron Ślązacy narzucają
 silne tempo i zapewniają sobie w sumie, pewne
 zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców uzyskali:
 Najlepszy gracz na boisku Spodzieja — 4 oraz
 Pytel — 1, dla pokonanych Łydzorczyk — 2 oraz
 Śiekiera — 1. (i)

Ognisko (Siedlce) — RKS (Szombierki)
 0:2 (0:1)

Rozegrany w Siedlcach pierwszy mecz o wej-
 ście do ekstraklasy pomiędzy Ogniskiem a RKS
 Szombierki zakończył się zwycięstwem Szom-
 bierek w stosunku 2:0. Grę rozpoczęło Ognisko
 inicjując kilka ataków na bramkę gości. Z kolej
 inicjatywę przejmują Szombierki, których atak
 nie umie jednak początkowo zdobyć się na sku-
 teczny strzał.
 W 30-tej min. gry z podania Fuxa — Krasówka
 zdobywa prowadzenie dla gości.
 Po przerwie w dalszym ciągu atakującą stroną
 są Szombierki, a gospodarze ograniczają się tylko
 do sporadycznych wypadów. W tym okresie gry
 dalsza bramka dla Szombierki pada ze strzału
 Kapana. (i)

Lublinianka — LKS 1:3

Dochodząca do formy drużyna Łódzkiego Klu-
 bu Sportowego zdołała z gorącego terenu Lublina
 wywieść dwa cenne punkty bijąc zespół wojsko-
 wych w stosunku 3:1. (i)

Polonia (Warszawa) — Polonia
 (Bytom) 4:1 (1:1)

Rozegrany na stadionie w Bytomiu mecz po-
 między dwoma rywalami z grupy 1-szej zako-
 nczyl się zwycięstwem drużyny warszawskiej w
 stosunku 4:1. Oba zespoły zagraly ponizej swej
 formy a szczegolnie gospodarze u ktorzych za-
 wodla linia ataku. Linie defensywne w pierw-
 szej polowie stanely na wysokosci zadania, w
 drugiej natomiast czesci gry wobec ciaglych atak-
 ow goosci z trudem tylko zdołali odeprzec na-
 por Warszawaików. Pod koniec zawodow Polonia
 bytomska za wszelka cene dazy do poprawienia
 wyniku, jej liczne ataki rozbijaja sie jednak na
 defensywie gości. Jedną bramkę dla Polonii by-
 tomskiej zdobył Matjas dla zwycięzców zaś
 Swicarz — 2, Szularz i Ochmański. Zawody pro-
 wadzil sprawnie p. Seichter z Krakowa. (i)

WMKS (Katowice) — Czuwaj
 (Przemysł) 3:0 (0:0)

Pierwszy mecz o wejście do ekstraklasy roze-
 grany w Katowicach pomiędzy Wojewódzkim
 Milicyjnym Klubem Sportowym a Czuwajem z
 Przemysła zakończył się zdecydowanym zwycie-
 stwem katowiczian. Gra była interesująca, pro-
 wadzona w żywym tempie a wynik w zupełności
 sprawiedliwy. Ataki gospodarzy były groźniejsze
 i napastnicy umieli wykorzystywać nadarzające się
 sytuacje. Zespół harcerzy z Przemysła miał swój
 najsilniejszy punkt w trio obronnym, które u-
 chronilo swą drużynę od wyzszej porażki. Prze-
 ważnie napastnicy holdowali grze solowej, na
 czym traciła calosc drużyny. Bramki dla Mili-
 cyjnego zdobyli: Wróbel, Mydlowiecki i Hart-
 wich po jednej. (i)

Tabelka rozgrywek
 o wejście do klasy państwowej

GRUPA I			
	gry	pkt.	stos. bram.
1. RKS (Szombierki)	3	6	10:2
2. Wisła (Kraków)	3	6	11:3
3. KKS (Poznań)	3	4	20:6
4. Polonia (Warszawa)	2	4	9:2
5. Polonia (Bytom)	3	2	11:8
6. Ognisko (Siedlce)	3	2	8:14
7. Polonia (Świdnica)	2	0	2:7
8. Skra (Częstochowa)	3	0	1:14
9. Motor (Białystok)	2	0	5:21
GRUPA II			
	gry	pkt.	stos. bram.
1. AKS (Chorzów)	3	5	10:6
2. Gedania (Gdańsk)	3	4	12:5
3. Rymer	2	4	7:1
4. RKU (Sosnowiec)	3	4	8:5
5. Cracovia	3	4	10:7
6. Radomiak	3	3	5:6
7. Orzeł (Gorlice)	3	2	5:7
8. ZZK (Łódź)	3	2	3:9
9. Pomorzanie	2	0	4:10
10. Grochów (Warszawa)	3	0	6:14
GRUPA III			
	gry	pkt.	stos. bram.
1. Warta (Poznań)	3	6	14:1
2. LKS	3	6	10:1
3. Lublinianka	3	4	7:4
4. WMKS (Katowice)	2	2	4:5
5. Garbarnia (Kraków)	2	2	4:6
6. Czuwaj (Przemysł)	3	2	3:6
7. Tęcza (Kielce)	1	0	1:2
8. PKS (Szczecin)	3	0	0:11

Warta — Grochow 10:6

(Dokończenie ze strony 1-szej)
 na korpus i szczękę. Tomczyński dąży do zwarcia
 i dopiero pod koniec walki dwukrotnie celnie
 kontruje poznańczyka, który jednak i to
 starcie wygrywa wysoko.
 Poznańczyk zaimponował szybkością i sercem
 do walki i panował przez całą walkę nad przeci-
 wnikiem.
 W wadze średniej,
 Kolczyński (Gr) wygrywa bez walki
 gdyż kontrujowany na mistrzostwach Polski w
 Katowicach Sobczak (W) nie mógł stanąć
 w ringu.
 W wadze półciężkiej
 Szymura (W) zdobywa punkty w o.
 z powodu niewystawienia przeciwnika przez
 Grochow.

Czy zgłoszyles się
 już do biegu

o puchar Redakcji
 „Głosu Wielkopolskiego“?

Zgłoszenia kierować: red. Olachowski,
 Polska Agencja Prasowa — PAP —
 Poznań, ul. Mielżyńskiego 8, I piętro.
 Termin zgłoszeń upływa z dniem
 1 maja br.

Wykaz nagród dla zawodników biegu
 ofiarowanych przez firmy i kupców
 poznańskich:

Fabryka Wyrobów Drzewnych „Trío“
 Sp. z o. o. Poznań-Rataje, Serafi-
 tek 2

ofiarowała nagrodę artystyczną dla pierwsze-
 go zawodnika Ziemi Odzyskanych;

Skład galanterii męskiej firma „Bon-
 Ton“, ul. 27 Grudnia —

dla pierwszego zawodnika w biegu starszych
 panów;

Edward Benenowski — mistrz zegar-
 mistrzowski, ul. Dąbrowskiego przy
 Rynku Jeżyckim;

Zakład Artystyczno-Rytowniczy A. Ty-
 rala — Rynek Lazarski —

dla najstarszego wiekiem zawodnika;

P. Jan Wapniarek, Warszawa —

kierownik sekcji metalowców, ofiarował na-
 grodę dla pierwszego zawodnika w biegu ju-
 niarów, rekrutujących się z kół ziemiełniczych;

St. Moszka — rzeźnictwo, ul. Wodna 13

dla klubu, z którego największa ilość za-
 wodników stanie na starcie;

Cz. Czaplicki — dyrektor KKO —

dla pierwszego kreglarza;

Zakład Elektrotechniczny — Garcza-
 rek-żywieki, Kramarska 7 —

dla biegu juniorów;

Wł. Krupski — dyr. Kolportażu „Czy-
 telnika“ —

dla pierwszego zamiejscowego zawodnika;

Firma Teodor Fengler —

dla pierwszej zawodniczki Poznania;

Restauracja „Gambrinus“ — właśc.

Aniela i Józef Skorupiński —

dla pierwszego piłkarza w biegu głównym;

Firma Foto Van-Dyck, wł. Z. Zielo-
 nacki i M. Nischke, 27 Grudnia 16 —

portret 30x40 cm dla pierwszego warciarza
 w biegu głównym;

Firma Bronisław Niemezyk, cukry,
 czekolady, owoce, Mielżyńskiego 22

— 1 kg bomboniere dla najmłodszego wiekiem
 warciarza;

Firma J. i S. Stempniewicz — Fabryka
 perfum, mydeł tealetowych i kosme-
 tyków — Poznań, Marsz. Focha 43 —

ofiarowała papierosnicę dla zwycięzcy w bie-
 gu głównym;

Firma Falkiewicz — Fabryka mydeł
 i perfum, ul. Łukasiewicza;

Państwowa Centrala Handlowa, Po-
 znań, św. Marcina 65 —

ofiarowała kupon przedniego materiału na
 ubranie dla pierwszego zawodnika z klubu
 fabrycznego w biegu głównym;

Red. Wł. Ciesielski — kierownik wy-
 działu propagandy „Głosu Wielko-
 polskiego“ —

dla pierwszego zawodnika KS „Astra“ Kro-
 toszyn;

Wł. Borowicz — Ryby, raki — ul. Do-
 minikańska 1 —

dla pierwszego zawodnika zrzeszonego w
 ZRSS.

Wyniki innych spotkań piłkarskich

KKS (Wrocław) — „Barycz“ (Milicz) 1:2 (1:2)

Towarzystwi mecz piłkarski rozegrany w Mi-
 liczu zakończył się zwycięstwem gospodarzy w
 stosunku 1:2. Dwie bramki dla zwycięzców uzy-
 skał Cygal; dla pokonanych Zmieszal.

Polonia (Poznań) — Polonia (Środa) 2:2 (0:2)

Mecz o mistrzostwo klasy B zakończył się wy-
 nikiem remisowym.

Stomil (Poznań) — KKS (Gniezno) 2:1

OWAR — Korona I 4:3 ((2:2)

Britania — Huragan (Pobiedziska) 8:1 (2:0)

Cracovia — Pomorzanie (Toruń) 6:3 (2:2)

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem w
 Krakowie spotkanie o wejście do ekstraklasy po-
 między Cracovią a Pomorzaniem z Torunia
 zgromadziło na boisku Cracovii ponad 8.000 wi-
 dzów. Zwycięstwo odniosła drużyna Cracovii
 w stosunku 6:3. Zaskoczyła ona w pełni na taki
 wynik, była bowiem drużyną we wszystkich for-
 macjach lepszą. Drużyna gości na tle Cracovii
 wypadła dobrze. Zwalasza do przerwy, kiedy
 mimo częstych i groźnych ataków gospodarzy
 umiała swoją ambiciością i ofiarnością utrzymać
 wynik remisowy. Gra była dość ciekawa i stale
 na przeciętnym poziomie technicznym. W pierw-

szych minutach gry przewagę ma Cracovia lecz
 Pomorzanie otrząsa się i przejmując powoli in-
 icjatywę. W rezultacie liczne obustronne ataki
 przynoszą stronom po dwie bramki. Po zmianie
 boisk Cracovia zagrała dobrze. Poprawiły się
 przede wszystkim formacje obronne, które do-
 brze kryły szybki atak gości. W tym okresie
 gry udaje się gospodarzom zdobyć 4 bramki na-
 tomiast Pomorzanie zaledwie raz umieścił piłkę
 w siatce gospodarzy.
 Sędziował dobrze p. Guzy z Śląska trzymając
 zawodników w ryzach i nie dopuszczając do
 ostrej gry. (i)

Garbarnia — KKS (Olsztyn) 4:1 (2:0)

Pierwszy występ drużyny olsztyńskiej na wła-
 snym boisku o wejście do ekstraklasy w spotka-
 niu z Garbarnią krakowską zakończył się poraż-
 ką w stosunku 1:4. W pierwszej połowie gry pi-
 karze krakowscy narzucają ostre tempo spycha-
 jąc gospodarzy do defensywy. Mimo skutecz-

nej obrony bramkarz olsztyńskiego KKS kapitu-
 łuje dwukrotnie przed strzałami napastników
 krakowskich. Po przerwie gra traci na tempie.
 Garbarnia zdobyła jeszcze dwie dalsze bramki
 a jeden z nielicznych ataków kolejarzy olsztyń-
 skich uwieńczony zostaje honorową bramką. (i)

ZZK (Łódź) — RKU (Sosnowiec) 0:3 (0:1)

W dotychczasowych rozgrywkach o wejście do
 ekstraklasy drużyna łódzka poniosła jedną po-
 razkę oraz uzyskała jedno zwycięstwo. Licznie
 zgromadzona publiczność na boisku w Łodzi spo-
 dziewała się, że ZZK w spotkaniu z silną dru-
 żyną RKU uzyska dobry wynik. Niestety za-
 wodla się — zobaczyła bowiem typową walkę

o punkty — grę ostrą a miejscami nawet bru-
 talną. W drużynie gospodarzy zawiodły przede
 wszystkim formacje defensywne z słabo grającym
 bramkarzem na czele. Goście natomiast zagrali
 przez cały czas z wielką ambicją i zasłużenie
 wywieśli dwa cenne punkty z Łodzi.
 Zawody prowadził p. Szubert z Łodzi. (i)

Skra (Częstochowa) — Wisła (Kraków) 0:5 (0:1)

W meczu o wejście do Ligi rozegranym w Cze-
 stochowie, Wisła odniosła zasłużone zwycięstwo
 nad tamtejszą Skrą. Drużyna gospodarzy zapre-
 zentowała się jako zespół bojowy i szybki, ope-
 rujący przeważnie długimi półgórnymi podania-
 mi. Braki techniczne nadrabiali ambicją i ofiar-

nością. Niestety częstochowianie padli ofiarą
 własnej broni — nie wytrzymali narzuconego
 przez siebie w pierwszej połowie ostrego tempa
 a cały ciężar spadł w drugiej połowie meczu na
 barki defensywy, która z trudem likwidowała
 liczne i groźne ataki Wisły. (i)

Radomiak — Gedania (Gdańsk) 1:0 (1:0)

Jedną z niedzielnich niespodzianek w roz-
 grywkach o wejście do ekstraklasy, był wynik
 uzyskany przez KS „Radomiak“ w meczu z Ge-
 danią z Gdańska w Radomiu. Dotychczasowy
 leader tabeli, Gedania, poniosła nikłą porażkę w
 stosunku 0:1. Gra rozpoczyna się w dużym
 tempie. Oba zespoły na przemian atakują i dru-
 żyna gospodarzy z wolna uzyskuje teren, a owo-
 cem ich przewagi jest bramka strzelona przy-
 tomiennie przez Grządziela w zamieszaniu pod-
 bramkowym. Gedania nie deprymuje się utratą

bramki, prowadzi nadal grę otwartą, jednakowoż
 Ciupa w bramce Radomiaka oraz Adamczyk i
 Szewczyk w obronie likwidują z powodzeniem
 groźne ataki. Ostatnie minuty pierwszej po-
 łowy upływają na grę otwartą bez przewagi
 jakiegokolwiek ze stron. Po zmianie boiska gra
 nadal otwarta i mimo wysiłków obu drużyn
 wynik do końca meczu nie ulega już zmianie.
 Zawody wobec 4.000 widzów prowadził Słiw-
 czyński z Częstochowy. (i)

Kopalnia Rymer — Orzeł (Gorlice) 4:1 (1:1)

Spotkanie powyższych drużyn zakończyło się
 pewnym zwycięstwem Rymera w stosunku 4:1
 do przerwy 1:1. W meczu powyższymi drużyna
 Rymera potwierdziła swoją doskonałą formę.
 Wynik świadczy o tym, że Rymer pragnie
 w swej grupie odegrać poważniejszą rolę. Przed ty-

godniem — jak wiadomo — pokonał Grochów
 z Warszawy 3:0. Zwycięstwo swe zawdzięcza
 Ślązacy przede wszystkim grze zespołowej oraz
 swej kondycji. Sędziował bez zarzutu inż. Oler-
 ski z Krakowa. (i)

KKS — Motor (Białystok) 14:2

(Dokończenie ze strony 1-szej)

trafiając w piłkę podaną przed bramkę z centry
 Polki.

32 minuta przynosi dalsze dwa rogi gospoda-
 rzom.

W 35 minucie bramkarz pięknie broni strzału
 Bialasa, ale odbija piłkę pod nogi nadbiegającego
 Anioły, który z paru metrów pewnie strzela do
 siatki

4:0

Katastrofa gości realizuje się w szybkim tempie.
 W 36 min. z zagrania Anioły strzela Preja
 z 15 metrów półgornie

5-tą bramkę

a Anioła w 40 min. ustala wynik na

6:0

Wreszcie w minucie później wynik brzmi

7:0

po strzale Preji.

Pierwsze minuty

po przerwie

zmuszają od razu bramkarza białostockiego do
 ożywionej działalności a w 5 min jest już

8:0

gdy Słoma strzela z 25 metrów, a obrońca i
 bramkarz nawet nie drgnęli.

W 6 minucie Toliński otrzymuje 3-cią piłkę

w ciągu całego meczu, a w 8 minucie goście
 wskutek błędu obrońców poznańskich uzyskują
 niespodziewanie

pierwszą bramkę.

Goście „rozruszali się“ nieco po tej bramce, co
 jednak nie przeszkadza Aniole podwyższyć stan
 meczu na

9:1

Tymczasem w 10 minucie zła paraada Toliń-
 skiego umożliwia gościom zdobyć

drugą bramkę,

której strzelcem jest Choroszuca.

Po króciutkim okresie wyrównanej gry Polha
 przekracza Rubikon i strzela 10-tą bramkę, a
 Anioła wykorzystuje zamieszanie podbramkowe
 by podwyższyć wynik

11:2

37, 39 i 40 minuta dopełniają czary goryczy
 gości. Strzelcami bramek są kolejno: Polha,
 Dreja i Anioła.

Ostatnie 5 minut, mimo że bramka białostocka
 trzęsie się w posadach — nie przynoszą zmiany
 wyniku.

Widzów około 5 tysięcy.

Przedmecz drużyn głuchoniemych Poznań —
 Warszawa w ramach rozgrywek o mistrzostwo
 Polski, przyniósł zwycięstwo Poznaniowi 3:1 (1:1).

L. S.

O mistrzostwo klasy A

RKS San - Zjednoczeni 3:2 (1:0)

Wczoraj odbyły się na boisku „Arena” zawody o mistrzostwo klasy A, pomiędzy drużynami Sanu i Zjednoczonych z Poznania. Mecz zakończył się po obustronnie choatycznej grze szczególnie zwycięstwem Sanu w stosunku 3:2. Forma obu drużyn pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Przez cały mecz grano tylko po to, by pozbyć się jak najszybciej i jak najbardziej niecelowo piłki. San, który miał do połowy leką przewagę, grał w ataku bardzo anemicznie.

Jedynym jasnym punktem był Płotka. Zjednoczeni ograniczali się do sporadycznych wypadków, jednak o wiele groźniejszych od ataków przeciwnika. Dla zwycięzców bramki uzyskali: Płotka, Walichnowski i jedna samobójcza — dla pokonanych: echmiak i Gadziński. Sędziował słabo p. Tomczak, popełniając dużo błędów z powodu małej ruchliwości. Widzów ponad 1500 osób. (i)

Unia wysoko przegrywa w Ostrowie

Ostrowia — Unia 8:1 (3:0)

W niedzielę po południu odbyły się na boisku ZZZK w Ostrowie zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużynami Ostrowii i Unii ze Swarzędza. Mecz zakończył się zwycięstwem Ostrowii w stosunku 8:1 (3:0). Gra przez cały mecz miała charakter treningu na jedną bramkę, tylko dzięki indolencji strzałowej ataku Ostrowii goście nie wyjechali z większym zapasem bramek. Szczególnie słabo zagrał w Ostrowii Sikora, który swymi niedoskonałymi podaniami i przetrzymywaniem piłki paraliżował akcję całego ataku. Zadowolili natomiast obaj obrońcy Majorowicz i Żurkowski, którzy skutecznie likwidowali wypadki ataku gości. Pomimo olbrzymiej przewagi technicznej dopiero w 31 min. Ostrowia uzyskuje

pierwszą bramkę ze strzału Sitarka. W 5 minut później ten sam gracz uzyskuje 2-gą bramkę. W 40 min. z winy obrony Trzebiatowski podwyższa wynik na 3:0. Po przerwie w 7-mej min. po akcji całego ataku Młynarek bombą z 16 metrów uzyskuje 4-tą bramkę. W 15 min. Młynarek pewnie egzekwuje rzut karny. W 33 min. Trzebiatowski uzyskuje 6-tą bramkę. W 35 min. Sikora myli wybiegającego bramkarza i lekkim strzałem kieruje piłkę do siatki. W 41 min. goście uzyskują pierwszą i ostatnią bramkę z karnego, a w 43 min. Młynarek ustala wynik spotkania.

Sędziował p. Dabert wzorowo. Widzów około 2.000.

KKS (Leszno) deklasuje Admirę 9:1 (3:0)

W dniu wczorajszym leszczyński kolejarze rozpoczęli oficjalnie swój sezon sportowy. Po mszy św., w czasie której ks. Demala wygłosił podniosłe kazanie do sportowców, w godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie piłkarskie w ramach rozgrywek o mistrzostwo klasy A pomiędzy poznańską Admirą a KKS z Leszna. Mecz po żywej grze zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 9:1. Goście

zepszczeni do defensywy niewiele mieli do powiedzenia, ograniczając się jedynie do sporadycznych wypadków. Na podkreślenie zasługuje dobra kondycja zawodników Leszna. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Jankowiak 3, Nordmann 3, Łucki 2 i jedna samobójcza. Zawody prowadził słabo p. Frankowski. Widzów około 2.500. W przedmeczcu Warta II pokonała Polonię (Leszno) 4:2 (2:1).

Luboński - Prosna (Kalisz) 3:0 (2:0)

Luboński KS gościł w dniu wczorajszym na swoim boisku drużynę Prosnę z Kalisza. Spotkanie rozegrane w ramach mistrzostw Okręgu klasy A przyniosło niezasłużone w tym stopniu zwycięstwo gospodarzom.

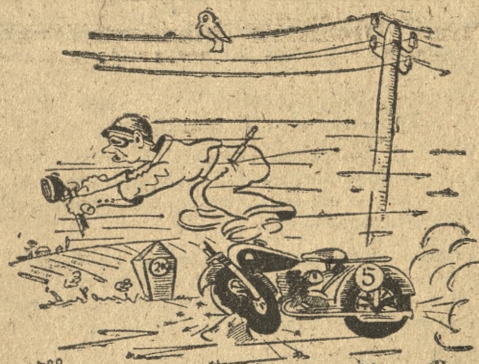
Kaliszanie byli przeciwnikiem równorzędnym dla Lubońskiego, a w drugiej części zawodów uzyskali nawet przewagę w polu i mieli stanowczo więcej z gry. Fakt, że goście przeważali swą

nie umieli uwidocznić cyfrowo — przypisać należy dobrej postawie tyłów gospodarzy a nadto słabej skuteczności strzałowej napastników kaliskich.

Bramkami podzielili się: Deska, Walkowiak i Jezdończyk.

Zawody obiektywnie prowadził p. Krzyżanowski.

HUMOR



Doskonale niesie ta moja maszyna, zupełnie nie czuje się drogi.

Old boye na boisku

„Warta” zwycięża Luboński KS 7:1

W sobotę po południu odbył się na boisku „Warty” mecz „starszych panów” „Warty” i „Lubońskiego Klubu Sportowego”, którego dochód przeznaczali organizatorzy na akcję pomocy dla powodziń.

Popularna jedenastka „old boyów” „Warty” odniosła w pierwszym tegorocznym meczu wysokie zwycięstwo nad starszymi panami z Lubonia. „Zieloni” górowali zarówno technicznie jak i polotem, przeprowadzając akcję, goście zaś walczyli wprawdzie mało skutecznie ale niezwykle ambitnie i odczeko do samego końca.

Bramki dla „zielonych” uzyskali: Pontowicz 4, Zuehoer 2 i Wojciechowski 1, dla gości honorowy punkt uzyskał Suchowiak.

Zawody prowadził sprawnie p. Tuszewski. (ol)

Milicyjny KS (Gdynia) mistrzem I-szej grupy

Zjednoczenie (Bydgoszcz) przegrywa 2:14

Ostatnia niedziela rozgrywek półfinałowych o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przyniosła rozstrzygnięcie co do mistrza grupy. Rozstrzygnięcie to padło w Gdyni w meczu Milicyjny KS — Zjednoczenie (Bydgoszcz). Favoryt tego spotkania Milicyjny KS wygrał mecz łatwo oddając zaledwie dwa punkty gościom. Bombardierzy z Wybrzeża górowali we wszystkich walkach nad swymi przeciwnikami i wykazali, że są bardzo groźnym i wyrównanym zespołem.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej: Sowiński (MKS) pokonał po 3 rundach wyraźnej przewagą Borowicza (Zjedn.).

W wadze koguciej walka między Umińskim (MKS) a Kruza (Zjedn.) zakończyła się wynikiem remisowym.

W wadze piórkowej nowokreowany mistrz Polski Antkiewicz (MKS) zwyciężył wysoko na punkty Leczkowskiego (Zjednoczenie) przy czym tego ostatniego gong uratował od wyliczenia.

W wadze lekkiej Wąclawicz (Zjedn.) nie był przeciwnikiem dla Skierki (MKS). Już w drugiej rundzie sędzia przerywa dalszą walkę ogłaszając zwycięstwo Skierki przez techniczne k. o.

W wadze półśredniej Iwański (MKS) po bardzo ładnej i żywej walce zwyciężył na punkty Wilkińskiego (Zjedn.).

W wadze średniej Szymański (MKS) posłał w drugiej rundzie silnym sierpem Kaczora (Zjedn.) na deski i zwycięża przez k. o.

W wadze półciężkiej Lick (MKS) wygrał na punkty z Pollakiem (Zjedn.).

W ostatniej walce dnia w wadze ciężkiej Zieliński (MKS) nie rozstrzygnął spotkania z Chylą (Zjedn.). (i)

LKS — HCP 13:3

Wczoraj rozegrano w Łodzi spotkanie bokserskie z cyklu drużynowych mistrzostw Polski. Przeciwnikiem łódzkiego Klubu Sportowego była drużyna poznańska HCP, która mimo wielkiej ambicji i ofiarności zawodników uległa gospodarzom w stosunku 3:13.

Punkty dla drużyny poznańskiej zdobyli: Degórski w wadze lekkiej, zwyciężając Tomczaka oraz Frackowiak w wadze muszej, który zremisował z Stasiakiem. (i)

Bokserzy francuscy przyjadą do Polski

PZB udzielił zezwolenia RKS Batory (Chorzów) na sprowadzenie drużyny francuskiej Zw. Zaw. Kolarzy z Tours na trzy spotkania do Polski w miesiącu czerwcu br.

PZB na powodzian

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego przekazał na akcję pomocy dla powodzian kwotę 10.000 zł, apelując do wszystkich okręgów i klubów zrzeszonych o poparcie akcji zbiórkowej na wspomniany cel.

Kluj i Węclawicz wygrywają wyścig kolarski

(Dokończenie ze strony 1-szej)

tuje ostre tempo i urywa się prowadząc aż do Puszczykowa. Komorniczak (HCP) wycofuje się wskutek defektu roweru, Frackowiak (KKS) wysypuje się w lesie — z przedniego koła formuje się „osemka”, co oczywiście uniemożliwia mu dalszą jazdę. Poza tym Szymański ma jeszcze wypadek na wertepach leśnych. Przewracając się, stając w pewnej chwili dosłownie na głowie — ale szybko się pozbierał i kontynuuje wyścig. W Puszczykowie kolarze doganiają Kluję i tempo od razu spada. Następuje odcinek zły drogi do Łęczycy. Tu Vogtowi spada łańcuch, co powoduje utratę cennego czasu i odpadnięcie z czołówki. Po kilkuset metrach jazdy czołówkę tworzą Kluj, Kaczmarek, Wydarzewicz J. i Szymański. Ta czwórka kolarzy rozpoczyna finisz. Mijają zwartą grupą i w szybkim tempie Luboń i zbliżają się do mety. Walka jest bardzo zacięta. Stary „wyga szosowy” Kluj (KKS) na samej mecie pięknym zrywem zapewnia sobie zwycięstwo, pokrywając dystans w czasie 1 godz. 02.15 min. przed Wydarzewiczem Józefem (Stomil) 1 godz. 02.15 min., Kaczmarem (KKS) 1 godz. 02.16 min., Szymańskim (HCP) 1 godz. 02.16 min. Piąte miejsce zajął Vogt (Stomil) 1 godz. 04.09 min, szóste — Januszewski (KKS) 1 godz. 06.10 min., 7) Ryniecki (KKS) 1 godz. 08.47 min, 8) Głodowski (HCP) 1 g. 08.47,5 min, 9) Kardasz (Stomil) 1 g. 08.48 min., 10) Markiewicz (Dziwierski KS — Kalisz) 1 g. 11.17 min.

Wycofali się z biegu Frackowiak (HCP), Komorniczak (HCP) i Zakrzewski (Dziwierski KS, Sport, Kalisz). Sędzią głównym biegu był p. Stefan Przybylski.

Wyścig kartowiczów

Pięć minut po odjeździe kolarzy licencjowanych wystartowali kolarze posiadający karty wyścigowe w liczbie 13 zawodników, którzy mieli do przebycia tę samą trasę co zawodnicy licencjowani. Na trasie wyścigu cała stawka rozbila

się na trzy grupy. Prowadzenie niemal od startu objął 18-letni, doskonale się zapowiadający kolarz HCP — Zygmunt Węclawicz, który po raz pierwszy startował w grupie „kartowiczów”. Odśladził się on od reszty stawki zdecydowanie i prowadził samotnie do mety, zdobywając na tamnie prawie 3 minuty przewagi nad następną grupą kolarzy.

Węclawicz (HCP) pokrył dystans biegu w czasie 1 godz. 06.45 min. Drugie miejsce zajął Wielewicz (KKS) 1 godz. 09.29 min., trzecie — Migos (KKS — Gorzów) 1 godz. 09.29,5 min. 4) Kostrzewski (KKS) 1 godz. 09.30 min, 5) Szymański H. (Polski Klub Kolarzy — Gniezno) 1 g. 09.31,5 min.

Wyścig niestowarzyszonych

Jako ostatni wyruszyli ze startu kolarze niestowarzyszeni, którzy mieli do przebycia dystans 15 km na trasie Górczyn — Fabianowo — Zabikowo i Luboń. Startowało 8 zawodników. Zwyciężył bezapelacyjnie Matuszak Mieczysław w czasie 23.55,2 min. Prowadził on od startu — powiększając na trasie coraz więcej przewagę, która na mecie wyniosła ponad 3 minuty. Drugie miejsce zajął Różański Dionizy w czasie 26.15 min., 3) Węclawicz Bernard 26.18 min., 4) Goliński Zdzisław 26.20 min., 5) Koszałski Czesław 26.22 min. Jeden zawodnik biegu nie ukończył. Sędzią biegu był p. Siódma Zygmunt.

Organizacja wyścigów, która (na zlecenie Poznańskiego Okręgowego Związku Kolarskiego) spoczywała w rękach sekcji kolarskiej HCP była sprawna. Na mecie znalazło się dużo publiczności, zapalnych sympatyków kolarstwa. Z przykrością stwierdzić musimy brak posłuchu i dyscyplinowania licznych grup młodzieży, która utrudniała na mecie pracę porządkowym i milicjantom. Zabieganie drogi i wychylanie się akurat w chwili finiszu kolarzy, mogło łatwo spowodować wypadek. (al)

Eryk Wilk

LEW Z TOLEDO

OPOWIEŚĆ O DEMPSEY'U

Jack był jednak zbyt wielkim bokserem, by w tak ciężkiej walce skoncentrowaną wolę poddawać emocji tłumy. Dojrzał zresztą jakiś dziwny błysk w oczach Firpa, nabiegających krwią po otrzymanej, bolesnej kontrze i czuł, że w mózgu tego, mimo nabytej powierzchownej oglądy nadal półdzikiego pastucha z preri argentyńskiej, zanika już poczucie tego, że jest na ringu, w walce, normowanej przepisami i prawami dżentelmeńskich zwyczajów, a zwycięża urodzony pęd prymitywnego człowieka do dzikiego, zwierzęcego niczym niehamowanego zmagania się na życie lub śmierć.

Sędzia przerwałby oczywiście taką walkę i zdyskwalifikowałby Firpa, wystarczyłoby jednak jedno dzikie, niedozwolone uderzenie tak potwornego zabijaki, by spowodować ciężkie kalectwo, a może nawet i śmierć.

Dempsey cofnął się więc, by poczekać, aż minie wściekłość rozjuszonego „bizona argentyńskiego”, jak prasa nazywała Firpa. Olbrzym poszedł jednak za nim i zadał cios tak potwornie silny, że Dempsey wyleciał z ringu, jak snop zboża, podrzuty widłami.

Na widowni rozpięta się piekło. Ludzie skoczyli z ław i tylko dzięki interwencji silnego kordonu policji, która obstawiała ring, nie zlinczowali Firpa. Wszyscy byli bowiem przekonani, że argentyński wielkolud zabił Dempseya, który zbroczony krwią drgał konwulsyjnie na posadzce pod ringiem.

Formalności przepisów musiało się jednak stać zadość i nikt, nawet lekarz nie miał prawa zbliżyć się do leżącego, zanim sędzia nie ogłosi nokautu i końca walki.

Ringowy liczył więc. Raz... dwa... trzy... cztery... pięć... sześć... siedem... osiem... i... przerwał. Stało się bowiem coś, w co nie wierzyłby nikt i na widok czego sam Firpo zbaraniał. Dempsey wrócił na ring. O własnych siłach, chociaż na chwiejnych nogach i z nitkami krwi, sączącej się z ust.

Okrzyk grozy wyrwał się z płuc trzydziestu tysięcy.

— Sekundant, poddać go natychmiast, jest przecież nieprzytomny i nie wie, co robi.

Nie ulegało bowiem wątpliwości, że nastąpi teraz straszliwa, może nawet śmiertelna masakra.

I rzeczywiście. Rozjuszony „bizon argentyński” runął całą masą swego prawie trzycetnarowego ciała na Dempseya, by dokończyć dzieła zniszczenia i... odleciał, jak piłka tenisowa po smeczku. A kiedy napięte sznury ringowe odrzuciły go znowu, zatrząsł się po nowym piorunie, który trafił go w skroń, rozkrzyżował ramiona i niby dąb podcięty zwałił się z trzaskiem na ziemię.

Obudzone go dopiero po dwudziestu minutach.

Tak walczył i zwyciężał Jack Dempsey, niezapomniany bohater całej Ameryki i największy bokser wszystkich czasów.

A potem znowu porwał go życie. Wspomniał, ale w konsekwencji i zgubne życie

przez miliony uwielbianego człowieka, który stał się symbolem męstwa i junackiej dzielności. Jego sława przyciemnia wszystko, co rozbrzmiewa rozgłosem. Najznakomitsze figury świata politycznego, gospodarczego i artystycznego ubiegają się o przyjęcie zaproszeń na bale, rauty, polowania, wieczory bridżowe. I Dempsey musi płacić ten wyczerpujący haracz swej olbrzymiej popularności. Ludzie wyrwyją go sobie i włoką po całej Ameryce.

O jego odporność psychiczną i stan nerwów zaniepokojeni teoretycy pięściarstwa ostrzegają. Dempsey nie potrafi jednak oderwać ust od tego kielicha, z którego pełnymi haustami pił rozkosz sławy i jad zguby. Jest wszędzie i na pierwszych miejscach. Na premierach oper i filmów, na koncertach dobroczynnych i otwarciach nowych szpitali, wystaw obrazów i konkursów piękności psów.

Wreszcie ożenił się. Z divą filmową.

Z setki gwiazd i gwiazdeczek Hollywoodu, zasypujących go pachnącymi listami, wybrał słynną wtedy Estellę Taylor. I wpadł, jak twierdzą niejedni, chociaż miał bystre oko orła. Nie sądzić jednak, że piękna Estella zdradziła go już po pół roku z jakimś tenorem. Nie, tego nie było. Bo na uwiedzenie żony tak wielkiego boksera nie odważyłby się chyba żaden tenor, nawet boha-

terski. Estella jest zresztą dziś jeszcze panią Dempsey, co wskazuje na to, że była i jest żoną dobrą.

Mimo to twierdzono wtedy, że Dempsey jednak wpadł. Jest w tym rzeczywiście trochę prawdy. Estella wniosła bowiem w życie wielkiego championa tak zwaną gorącą złotą. Zaczęła mianowicie obracać wielkim majątkiem męża i swoim, który wyniosła z pracy w Hollywood. Niestety nieszczęśliwie i po pewnym czasie Dempseyowie tracą prawie wszystko. Jack więc się więc, użera z wierzytelkami i łąta dziury pożyczkami.

W międzyczasie, pochłonięty całkowicie bieganiem po giełdach, bankach i różnych domach handlowych, zerwał dwie umowy na mecze z murzynem Willsem i jeszcze kimś. Wyszedł bowiem z formy i nie chciał ryzykować sławy. Harry Wills zażądał więc 150.000 dolarów, a potem i Kearns, który rozszedł się z Dempseyem, przysłał bardzo wysoki rachunek.

Giełda, procesy sądowe, adwokaci, komornicy. Oprócz tego zaś rauty, bale, przyjęcia. Rano smoking, wieczorem frak. To było to wspaniałe życie wielkiego championa, płacącego haracz sławy i wielkiej pozycji w amerykańskim „high life”ie.

A na zapomnianym kalendarzu zbliżał się dzień wielkiego meczu z Tunneyem.

Gene Tunney! Kto o nim w ogóle coś wie? Jest oficerem marynarki amerykańskiej, wygrał turniej o mistrzostwo floty i podobno modli się co wieczór w swojej kajucie. Oprócz tego czyta Platona i rozmyśla nad fotografiami wielkiej architektury.

(Ciąg dalszy nastąpi).